

Pismo  
ukazuje się  
we wtorki  
i piątki

# Głos

**Wtorek**

23 lipca 2019

nr 56 (LXXIV)

cena: 13 Kč



**WIADOMOŚCI**  
**JEST NOWY PLAN**  
**DLA KARWINY**  
STR. 2-3



**REPORTAŻ**  
**KONDOTIERZY**  
**NA SZANĆCACH**  
STR. 4



**EKONOMIA**  
**SPECJALISTA**  
**OD ZDROWEGO SNU**  
STR. 7



## Taneczne podboje

**WYDARZENIE:** W Rzeszowie trwa XVII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w RC reprezentują trzy zespoły – „Olza”, „Błędowice” i „Suszanie”, w sumie ok. 100 osób. Festiwal organizowany przez rzeszowski oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” pod patronatem honorowym prezydenta RP, Andrzeja Dudy, rozpoczął się w środę.



**Danuta Chlup**

**W** pierwszych dwóch dniach zespoły odbywały próby i integro-

wały się. W piątek zaprezentowały się rzeszowianom w barwnym korowodzie, który prowadził ulicami śródmieścia na Rynek. W weekend poszczególne zespoły i grupy festiwalowe (każda składa się z kilku

zespołów z różnych krajów) koncertowały na Estradzie na Rynku oraz, w ramach „Dni Polonijnych w Województwie Podkarpackim”, w okolicznych miejscowościach. Na wczorajszy wieczór był zaplanowa-

ny koncert „Folklor Narodów Świata”, dzisiaj odbywa się program jubileuszowy z okazji 50-lecia rzeszowskich festiwali polonijnych. Środowy koncert galowy zakończy festiwal.



### »Błędowice«

• – W sobotę daliśmy koncert w gminie Żołynia razem z zespołem „Cracovia” z Kanady. W niedzielę udało nam się wystąpić na Rynku – zaraz po naszym występie wszystkie następne zostały ze względu na pogodę odwołane – poinformowała „Głos” Dorota Pawlas, kierowniczka zespołu. W Niebysławie, gdzie „Błędowice” miały kolejny występ wyjazdowy, zespół śpiewał tylko z kapelą „Kamraci”, ponieważ występ taneczny nie mógł się odbyć.  
– W obu gminach ugościli nas przepięknie i w ogóle cała organizacja festiwalu jest wspaniała – chwaliła Pawlas. – Przed nami koncert „Folklor Narodów Świata”, gdzie zaprezentujemy tańce czeskie z okolic Táboru, natomiast w środę na koncercie galowym pokażemy polkę wekslowaną w strojach cieszyńskich. Prezes MK PZKO, Piotr Chroboczek, dodał, że tańce czeskie zespół zatańczy w nowo uszytych strojach, które dofinansowało województwo morawsko-śląskie.



### »Olza«

• Tancerze czesko-cieszyńskiego zespołu zostali włączeni do grupy VI, wraz z zespołami z Brazylii, Australii, Kanady i USA. – W piątek odbył się korowód, a po nim zostaliśmy na koncercie Haliny Młynkowej, dawniej „olziarki”. To było sympatyczne spotkanie po wielu latach – powiedział Roman Kulhanek, kierownik artystyczny zespołu. W sobotę na rzeszowskim rynku „Olza” zaprezentowała tańce słowackie, zbójnickie, mazura, oberka i kujawiaka. „Po zbójnicku” miała tańczyć także na wczorajszym koncercie „Folklor narodów świata”. – W środę na koncercie galowym wystąpimy jako ostatni zespół całego festiwalu z oberkiem i kujawiakiem – dodał Kulhanek. Także „Olza” wyjechała z występem poza Rzeszów i choć nie odbył się on z powodu ulewy (zagrała tylko towarzysząca mu jabłonkowska kapela „Lipka”), spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony gospodarzy. Wyjazd „Olzy” na festiwal współfinansował Fundusz Rozwoju Zaolzia Kongresu Polaków w RC. Zdjęcia: ARC zespołów



### »Suszanie«

• Zespół MK PZKO w Suchej Górnej gości w Rzeszowie od ub. środy. Należy do grupy V, w której są także zespoły z Rosji, Brazylii i USA. – Jako jedna z mała grup mieliśmy w czwartek dzień wolny i dzięki temu wybraliśmy się na wycieczkę do skansenu w Kolbuszowej – powiedziała redakcji Barbara Mračna, kierowniczka „Suszan”. W sobotę zespół występował na Rynku wieczorem, a więc w bardzo atrakcyjnym czasie. Widownia dopisała ponad oczekiwania, Rynek był wypełniony po brzegi. Górnosuscy tancerze mieli cztery wejścia – z wiązanką cieszyńską, wiązanką krakowską, polką czeską i tańcami słowackimi. Klasyczną czeską polkę do melodii „Škoda lásky” zespół pokazał także w ramach koncertu promującego folklor poszczególnych narodów. Na jutrzejszej gali zatańczy tańce krakowskie. W niedzielę „Suszanie” gościli w Błażowej – w tej samej miejscowości jak przed pięć laty.



NASZ »GŁOS«



Beata Schönwald  
beata.schonwald@glos.live

Kiedy jakiś czas temu pisząc o wypadku 75-letniego mężczyzny, nazwałam go staruszkiem, pewien niespełna 80-latek zwrócił mi uwagę, że użyłam nieestosownego określenia. Jego zdaniem, mianem staruszka określa się osoby dużo starsze. Przyznam się, że nie zaskoczyła mnie ta reakcja, bo sama, zanim popełniłam ową „niestosowność”, zastanawiałam się przez chwilę, czy napisać „staruszek” albo nie napisać. W końcu jednak, posilkując się Słownikiem Języka Polskiego, stwierdziłam, że mogę użyć tego sformułowania, ponieważ według definicji staruszek to „stary mężczyzna, starzec”.

A zatem w czym tkwi problem? Ano w tym, że w dzisiejszych czasach nie ma mody na ludzi starych. Są ludzie młodzi, czasem średniacy, a potem najwyżej seniorzy. W powszechnym przekonaniu słowo stary, nie wspominając o staruszkach i starcu, funkcjonuje niemal jako obraza. Nie rozumiem dlaczego, skoro młody i stary są określeniami właściwymi dla upływu czasu, a nie dla stanu umysłu, ducha i ciała. Sama zresztą potrafię wymienić tuzin wysportowanych, błyskotliwych, rzutkich i pełnych energii „starców” i tyle samo zaradnych, atrakcyjnych i elokwentnych (przepraszam najmocniej wszystkie damy w lecach za to wyrażenie) „staruszek”.

Być może rzeczywiście wyszły już z użycia takie słowa, jak stary i staruszek, a pytanie o wiek (z wyjątkiem sytuacji, kiedy wyższy wiek oznacza wyższą zniżkę na cokolwiek) jest nietaktem świadczącym o braku wychowania. A szkoda, bo człowiek stary to przecież człowiek z doświadczeniem i przeżyciami, człowiek, który doczekał się błogosławionych lat i który zdążył już czegoś w życiu dokonać. Taka osoba na pewno zasługuje na poważanie i szacunek.

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ...

• 22 lipca 1969 roku człowiek po raz pierwszy wylądował na Księżycu. Amerykańska misja „Apollo 11” zakończyła się sukcesem. Tak o tym informował na pierwszej stronie ówczesny „Głos Ludu”.

Fot. ARC



CYTAT NA DZIŚ



„Ecotoxicology and Environmental Safety”  
pismo

**Niedopalki papierosów w glebie utrudniają wzrost roślin. Tymczasem szacuje się, że palacze na całym świecie wyrzucają 4,5 biliona niedopalków rocznie**

E-STREFA

Zapraszamy do odwiedzenia naszego archiwum krótkich materiałów filmowych.



DZIŚ...

23

lipca 2019

Imieniny obchodzą:

Apolinaria, Bogna, Brygida

Wschód słońca: 5.01

Zachód słońca: 20.41

Do końca roku: 161 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Włóczykija

Przysłowia:

„Jak poranek mglisty, wieczór przezroczysty”

JUTRO...

24

lipca 2019

Imieniny obchodzą:

Kinga, Krystyna, Krzesimir

Wschód słońca: 5.03

Zachód słońca: 20.40

Do końca roku: 160 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Policjanta

Dzień Pszczółki Mai

Przysłowia:

„Gdy pajak w lipcu przychodzi, to za sobą deszcz przywodzi, gdy swą pajęczynę snuje, bliską burzę czuje”

POJUTRZE...

25

lipca 2019

Imieniny obchodzą:

Jakub, Krzysztof

Wschód słońca: 5.04

Zachód słońca: 20.38

Do końca roku: 159 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Bezpiecznego

Kierowcy

Przysłowia:

„Święty Jakub zwykle z pogodą się głosi, ale nieraz ulewą wody rzek podnosi”

POGODA

wtorek



dzień: 17 do 20 C

noc: 20 do 19 C

wiatr: 1-2 m/s

środa



dzień: 19 do 23 C

noc: 23 do 18 C

wiatr: 1-3 m/s

czwartek



dzień: 18 do 25 C

noc: 25 do 22 C

wiatr: 1-2 m/s

# Jest nowy plan dla Karwiny

Mało atrakcyjna okolica kościoła pw. św. Piotra z Alkantary w Karwinie-Kopalniach ma w przyszłości stanowić centralny punkt nowo zagospodarowanego obszaru pogórnictwa Karwiny. Koncepcję rozwoju terenów zniszczonych przez wydobywanie węgla do 2030 roku przedstawili w ubiegłą środę w Stonawie przedstawiciele władz województwa morawsko-śląskiego.



• Okolice krzywego kościoła mają być w przyszłości centralnym punktem zagospodarowanych terenów pogórnictwa. Fot. DANUTA CHLUP

Danuta Chlup

Trzydziestu sygnatariuszy – przedstawicieli miast, gmin, zainteresowanych spółek i innych podmiotów – podpisało w środę memorandum o współpracy przy wdrażaniu koncepcji przygotowanej przez wojewódzką spółkę Morawsko-Śląskie Inwestycje i Development (MSID).

Po całkowitym zakończeniu wydobywania w zagłębiu karwińskim będzie do zagospodarowania 350 hektarów ziemi. Na razie tereny te wyglądają naprawdę nieciekawie, dlatego sensowne ich wykorzystanie uważam za wielkie wyzwanie dla całego województwa. Obszar ten ma duży potencjał, jest idealny do wdrażania postępowych technologii i innowacji – mówił hetman województwa, Ivo Vondrák.

Memorandum zamknie część analityczno-projektową prac nad koncepcją, teraz ma rozpocząć się etap rozwoju obszaru poprzez realizację konkretnych projektów pilotażowych – powiedział Tomáš Kolářík, dyrektor MSID. Do nich należą: rewitalizacja

Punkty węzłowe koncepcji:

- ✓ Okolice krzywego kościoła pw. św. Piotra z Alkantary
- ✓ Karwińskie „morze” w połączeniu z uzdrowskiem i parkiem zamkowym
- ✓ Okolice zbiornika wodnego Koziniec i centrum Dąbrowy
- ✓ Kopalnia Zofia i centrum starej Orłowej

punktów węzłowych, które będą głównymi miejscami nowo tworzonego krajobrazu, wybudowanie „Energościeżki” prowadzącej śladami dawnej Karwiny oraz tras pieszych i rowerowych, nowe wykorzystanie obiektów kopalni 9 Maja i Łazy.

Tereny pogórnictwa w okolicach Karwiny, Orłowej, Hawierzowa mają być w niedalekiej przyszłości miejscem realizacji nowych przedsięwzięć ekonomicznych, a także atrakcyjnym obszarem turystycznym. Pod warunkiem, że uda się zapewnić dostateczne finanse na realizację tak ambitnych planów. Finansowanie konkretnych projektów ma być przede wszystkim zadaniem dla podmiotów związanych z tym obszarem. Władze wojewódzkie chcą także skorzystać z rządowego programu rewitalizacji regionów dotkniętych eksploatacją oraz z pomocy unijnej. Jan Krkoška, wicehetman ds. projektów europejskich, liczy na to, że w ciągu dziesięciu lat województwo mogłoby otrzymać z Unii na projekt rewitalizacji regionu karwińskiego nawet 10 mln euro.

młodych Polaków z 21 krajów Europy, Azji, Ameryki Północnej i Afryki przyjechało do Żerkowa w województwie wielkopolskim, by wziąć udział w XII Zlocie Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo”. Oficjalna inauguracja Zlotu, który trwa od 20 do 30 bm., odbyła się wczoraj w Pałacu Działyńskich w Poznaniu z udziałem marszałka Senatu RP, Stanisława Karczewskiego. W programie Zlotu przewidziano warsztaty dziennikarskie, krajoznawcze, muzyczne, plastyczne, polonistyczne, teatralne i taneczne, dyskusję panelową nt. aktualnych potrzeb młodej Polonii w krajach zamieszkania, test wiedzy o Polsce, wycieczki m.in. do Poznania i Jarocina oraz zajęcia rekreacyjno-sportowe.

(sch)

W OBIEKTYWIE...



Podczas XXV Światowego Polonijnego Sejmiku Olimpijskiego w Gdyni wódcę Polskiego Komitetu Olimpijskiego wręczyli na ręce prezesa PTTS „Beskid Śląski”, Haliny Twardzik, Medal Polonijny za wieloletnie promowanie rozwoju sportu w środowiskach polskich i polonijnych na świecie. W uroczystym spotkaniu wzięło udział ponad 150 sportowców działaczy polonijnych ze wszystkich kontynentów. Obrady Sejmiku potrwać do 26 lipca, natomiast dzień później rozpoczyna się w Gdyni Światowe Letnie Igrzyska Polonijne.

Fot. ARC

## Wybierz się nad wodę

Reklama, którą widać i słychać, jest najbardziej skuteczna. Wie o tym również bogumiński ratusz. Aby zachęcić do odwiedzania miejscowego Wierzbickiego Jeziora, nakręcił dwuminutowy spot reklamowy. Tym bardziej przekonujący, że w rolach głównych obsadził urzędników miejscowego ratusza i członków ich rodzin.

W filmiku chcieliśmy w dowcipny sposób pokazać problem dzisiejszych czasów, kiedy dzieci wolą zostać w domu przy komputerze niż wyjść z rodzicami na łono przyrody. Pod tym kątem wymyśliłmy scenariusz, w którym główne słowo ma rodzina z nastolatkami – wyjaśnia autorka scenariusza, Jana Končítkowa z działu prasowego

urzędu Miasta w Boguminie. Spot reklamowy jest częścią projektu mającego podnieść atrakcyjność turystyczną bogumińskich zbiorników wodnych. W związku z tym nad Jeziorami Wierzbickim i Kališkim powstały miejsca piknikowe z grillem i ławeczkami, boksy na rowery oraz tablice informacyjne.

(sch)

## Groźny wiatr



• Szalejący wiatr uszkodził dwa dachy w Czeskim Cieszynie. Fot. ARC Straży Pożarnej

Silny wiatr i ulewny deszcz postawiły w niedzielę na nogi profesjonalne i ochotnicze jednostki strażackie w całym morawsko-śląskim regionie. W ciągu popołudnia wyjeżdżały aż 58 razy. Największe straty wiatr wyrządził w Czeskim Cieszynie. Strażacy najwięcej pracy mieli przy usuwaniu powyrwanych lub niebezpiecznie pochylonych drzew. Takich przypadków było aż 38. Z kolei w 17 miejscach pomagali przy wypompowywaniu wody z podtopionych piwnic, garaży i innych pomieszczeń znajdujących się na parterach lub suterenach.

Najbardziej dotkniętymi przez pogodę powiatami były powiaty opawski i karwiński. W tym pierwszym strażacy interweniowali aż 23 razy, w drugim – 19. Nieco spokojniej było w powiatach ostrawskim (dziewięć wyjazdów) i frydecko-misteckim (pięć wyjazdów).

Strata największych rozmiarów dotyczyła warsztatu samochodowego w Czeskim Cieszynie, z którego ok. godz. 13.30 wiatr zerwał część dachu o rozmiarach 30 razy 10 metrów. Wiatr siał dalsze szkodzenie, uszkadzając zaparkowa-

ne w sąsiedztwie auta oraz dach innego obiektu. W związku ze skalą wydarzenia na miejscu interweniowały aż trzy profesjonalne jednostki morawsko-śląskich strażaków z Czeskiego Cieszyna, Karwiny i Hawierzowa oraz jedna jednostka ochotniczych strażaków. Na szczęście obyło się bez obrażeń.

(sch)

Sprostowanie

W piątkowym numerze „Głosu” w artykule „Nie zapominamy” podałem błędną informację dotyczącą Bronisława Firli (jednego z bohaterów wystawy plenerowej „Pamięć Narodu” w Ostrawie). Firla był wprawdzie instruktorem wojsk łączności w Bazyli Korpusu Polskiego we Włoszech, ale nie uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino. Za pomyłkę zainteresowanych przepraszam. Janusz Bittmar

REKLAMA

XIV. ROČNÍK  
DŘEVARSKÉ SOUTĚŽE  
27. – 28. 7. 2019  
HOTEL GRÜN V MÍSTY JABLONKA  
Okrasné užiték předměty - květináče, odpadkové koše, lavice, stoly s mezinárodní účastí soutěžících  
7:00 prezentace  
8:00 start soutěže  
12:00-15:00 Country kapela Tygras  
15:30-16:30 Klauzi v cirkuse - program  
16:45-17:45 Adéla Křivánková  
18:00 ukončení prvního soutěžního dne  
18:00-21:00 Diskotéka pro všechny  
Doprovodný program:  
13:00-18:00 Malování na obličej  
7.00 zahájení druhého dne  
15.00 ukončení soutěže  
16.30 slavnostní vyhlášení  
Country kapela „Karavana” po celý večer  
Divácká soutěž - slovosatelny kupon obdržíte v hotelu Grün za konzumaci v hodnotě 300,-  
Autor sochy ocenění diváky jako nejlepší získá sud piva Budvar a jeho týpující cení Hotelu Grün - peokar na víkendový pobyt.  
generální sponzoři:  
Budweiser, STIHL, Grün, MAFLEX CZ, VYDONA, makro, kofola, titanu, STEELTEC, DORMER PRAMET, SAINT-GOBAIN Abrasives, s.r.o., SECO, www.hotelgrun.cz, 558 339 447, 3M



# Kondotierzy na Szańcach

Nad jabłonkowskimi Szańcami unoszą się chmurki dymu i zasłaniają powiewającą na wietrze flagę z cesarskim dwugłowym orłem. Salwy z muszkietów wstrząsają ziemię. Jakieś małe dziecko zaczyna płakać. – Nie bój się – przez kanonadę przedziera się głos ojca. – Nie strzelają do ciebie.

Jarosław jot-Drużycki

Ale huk jest hukiem i to o wiele potężniejszym, niż sylwestrowych fajerwerków. Starsze dzieci, kiedy widzą, jak muszkietrzy gotują się do strzału, profilaktycznie zatykają uszy. Mały chłopiec wtula się w dziadka. Po kolejnej salwie dziewczynki reagują wymuszonym śmiechem, że niby nic się nie stało, ale jedna z nich o mało co nie wylewa kofoli z plastikowego kubka.

Taki huk i swąd prochu towarzyszył bitwom podczas wojny trzydziestoletniej, w której uczestników wcielał się w ten słoneczny sobotni dzień rekonstruktorzy z Polski, Słowacji, Czech i Moraw. Przyjechali na Szańce już po raz trzeci na zaproszenie stowarzyszenia „Śance pro Šanci”, które od lat stara się przybliżyć to miejsce i jego historię zarówno mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego, jak i odwiedzającym nasz region turystom. I to dzięki jednym i drugim mogę się wczuć w atmosferę prowadzonych w XVII stuleciu działań zbrojnych.

Przed nami dwa szeregi, każdy liczy po czterech żołnierzy. Padają komendy, muszkietrzy podsypują proch. Kiedy są gotowi do strzału trzymają broń wycelowaną w górę. Kolejna komenda:

– Feuer!

Ale wystrzały nie są równomierne. Ktoś palnie pierwszy, inny się spóźni. Komuś nomen omen „spaliło na panewce” – nie wystrzelił.

– Przyjechałem tu, bo nie znałem tego miejsca – mówi Vojtěch Křížka z Frydka, który niebawem skończy historię na uniwersytecie w Ołomuńcu. – Jako historyka interesują mnie dzieje tego regionu, a szczególnie powiatu frydeckiego. Nigdy wcześniej nie wiedziałem, że tutaj jest twierdza, która służyła ochronie tej przełęczy. Zawsze sobie myślałem, że to jest aż na drugiej stronie granicy, czyli na Słowacji. Ale koleżanka, która jest stał, powiedziała mi, że odbędzie się tu impreza historyczna, no to jestem.

Naszą rozmowę cały czas zagłuszają wystrzały i donośne głosy komend.

– A co do rekonstruktorów – odzywa się Vojta – to mają to bardzo dobrze przećwiczone, chociaż jest ich mało. Inscenizacja była bardzo wiarygodna, a według tego co wiem z książek, to było oddane bardzo precyzyjnie, dokładnie tak, jak się walczyło podczas wojny trzydziestoletniej. Szkoda jednak – dodaje na zakończenie młody człowiek – że o to miejsce nikt długo się nie starał, fosa są zarosła, ale na północno-wschodniej stronie widać, że pasjonaci już wzięli się do roboty.

– W lewo zwrot! – dobiega mocny głos dowódcy.

– W lewo zwrot! – powtarzają żołnierze, aby dowódca miał pewność, że rozumie, a przy okazji, by informacja ta dotarła i do dalszych szeregów. Ale sporo komend jest po niemiecku, na przykład „rechts

schwend euch!”, czyli, że lewe skrzydło ma stać w miejscu, a prawe zawijać.

– Komendy są po niemiecku, ponieważ teatr wojny XVII wieku rozciągał się po całej Europie i trzeba było mieć jakiś ujednolicony system komend – tłumaczy mi Wojciech Pikula z Chorałwi Rycerstwa Ziemi Lubelskiej.

Ale oto już maszerują pikinierzy. Przyklekają, wystawiają swe długie piki, które w tamtych czasach miały nawet po pięć metrów długości i już są gotowi chronić przed atakiem kawalerii – gdyby taki nastąpił – pochowanych pomiędzy nich strzelców z gotowymi do oddania salwy muszkietami. Koń dosłownie staje wtedy dęba, kiedy widzi wyrosły nagle, jak spod ziemi pikowany płot. Przeżył to podczas jednej z większych rekonstrukcji bitewnych pikinier Korneliusz Krupa z Pospolitego Ruszenia Szlachty Ziemi Krakowskiej.

– Trzeba powiedzieć jedną rzecz, że pikinierzy byli elitą. To była szlachta. Wyższy żołd od pikinierów miał tylko dobośz i chorąg, oczywiście nie licząc oficerów.

Z Szańców rozciąga się świetny widok na okolicę: góry, Przełęcz Jabłonkowską, na Mosty.

– O Mostach słyszałem dotychczas tylko w kwestii tego domniemanego rozpoczęcia II wojny. A te Szańce, to jest dla mnie nowość i mieszkając niedaleko jestem zdziwiony, że tu była granica dwóch monarchii, że maszerowali wtedy Turcy i Tatarzy – przyznaje Grzegorz Czaplą z Kaczyc.

– O tej imprezie dowiedziałem się od syna, bo tak to byśmy szli gdzieś w góry – mówi Władysław z Piotrowic, a ja za chwilę po raz trzeci usłyszę dokładnie te same słowa, co od poprzednich rozmówców: – Nie wiedziałem, że tu jest coś takiego. Nie wiedziałem, że tu jest taka twierdza. Ale bardzo fajna impreza.

Kiedy wreszcie od kogoś dowiaduję, się że zna to miejsce, kamień spada mi z serca, bo Czytelniczy gotowi byli by pomyśleć, że celowo wybieram rozmówców, którzy nigdy wcześniej na Szańcach nie byli i o nich nie słyszeli. Ale ten „ktoś” to mieszkanie Mostów, Antoni Szkandera, więc trudno by nie znał własnej wsi.

– Ale na tej imprezie – dodaje po chwili – jestem po raz pierwszy. Ludzie jeżdżą gdzieś pod Brno, do Slavkova, jak tam była bitwa, a tu jest to pięknie zorganizowane. Jakby się dobra promocja zrobiła, to tu mogłaby być duża impreza. I ludzie chętnie by przyjechali.

Rozmowę przerywa dobośz, który odczytuje właśnie dokument księcia Wacława III Adama z 1568 roku o zrównaniu religii ewangelickiej z katolicką, a de facto o przejściu na luteranizm. Wojacy przybijają tekst na widocznym miejscu, by każdy mógł się zapoznać z nowym prawem. Ale nagle dochodzi między nimi do bójki, jakby nie było, na tle religijnym. Jeden z nich „ginie”, więc sprawca już zostaje



Zdjęcia: jot



wsadzony na tzw. ośła, czyli zwężającą się deskami do góry drewnianą konstrukcję. Siedzenie na czymś takim nie należy do przyjemności, deski wchodzą w... no wiemy gdzie, kości bołą, a trzeba wiedzieć, że w XVII wieku dla większego bólu przywiązywano nieszczęśnikowi do nóg kamienie.

Ale czas coś zjeść. Dla wojaków-rekonstruktorów jest kuchnia z epoki. Właśnie fasowany jest obiad. Każdy podchodzi z drewnianą lub ceramiczną miską, w której ładuje rozgotowany groch z kawałkami słoniny i cebuli, a do niego wtykane jest jajo na twardo. Proste, niekomplikowane i smaczne. Zaś dla wszystkich otworzyła swe podwoje „Schanze Kneipe”. Do

kontuaru podchodzi z cynowym kubkiem jakiś brodaty muszkietier. W ręce trzyma tłący się lont.

– Ten lont się zawsze pali?

– Normalnie to się nie pali – odpowiada Piotr z Krakowa związany z „Rebel Regiment”. – Ale dowiedzieliśmy się, że nas napadną, więc się pali. Jakby się nie palił, to byśmy zginęli, ale i tak mamy zginąć.

– A kim jesteście? – dopytuje.

– Nie wiem. Napadniętymi.

I rzeczywiście. Kiedy padają za chwili salwy, na placu boju pada krakowski muszkietier.

– Nie! – słychać kobiecy krzyk, bardziej radosny niż histeryczny – tego nie mieli zabić!

Spotykam Piotra, który cudownie „zmarwychwał” po bitwie i

wciąż się usiłuję dowiedzieć, kim był i za jaką sprawę walczył.

– Nie mam pojęcia, robię to dla pieniędzy. Czyli dla żołdu – precyzuje.

A zatem czyni tak, jak każdy ówczesny kondotier, czyli żołnierz najemny.

Ale już jest wypłacany żołd. To kopie talarów księcia Adama Wacława z 1609 roku. Ukłony do pasa, zmiatanie ziemi kapeluszem, całowanie dowódcy w rękę. A ten daje według swego uznania po monecie, po dwie, albo wcale. Z monetami w dłoniach hurmem biegną wojacy do blond-włosej szynkarki, aby go natychmiast wydać w „Schanze Kneipe”. Jak dobrze pójdzie, wrócić tu za rok.

# Armata i kosą na odpust

Wystrzałem z armat wójt Stonawy Andrzej Feber rozpoczął w sobotni wieczór dwudniowe uroczystości odpustowe ku czci św. Marii Magdaleny, patronki miejscowego kościoła katolickiego. Wcześniej już mieszkańcy i turyści mogli skorzystać z atrakcji w odpustowym lunaparku.



• Stonawianin Tadeusz Szwed obronił zwycięstwo w konkursie koszenia trawy kosą na rozpoczęcie stonawskiego odpustu.

Szymon Brandys

Już od wielu lat stonawski odpust otwiera Grupa Rekonstrukcji Historycznych „Kartacz” z Bielska-Białej. – Jesteśmy taką grupą, która po prostu lubi strzelać ze wszystkiego, z czego się tylko da – mówił z uśmiechem Robert Bartoszewski, jeden z rekonstruktorów. – Grunt to dobry sprzęt zrobiony przez specjalistę, ten nasz został wykonany przed Czesława Kanafka ze Skoczowa-Bładnic, ludwisarza, który wykonywał m.in. działa do filmów „Ogniem i mieczem” czy „Pan Tadeusz”.

I rzeczywiście stonawianie mogli przez chwilę poczuć się jak w filmie, a co odważniejsi sami zdecydowali się odpalać kolejne wystrzały. – To jest tradycja sięgająca jeszcze czasów Monarchii Austro-Węgierskiej. Zawsze w sobotę pod wieczór strzelamy z armat – wyjaśniał Feber. – Odpust to zabawa dla wszystkich. Najpierw są obrzędy w kościele, a potem mamy... rozpust!

Dużo emocji wzbudził tradycyjny konkurs w koszeniu trawy kosą, który został przeprowadzony na łące przed budynkiem Urzędu Gminy. Mógł w nim wziąć udział każdy – organizatorzy

przygotowali poletka zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet. – Pierwsza runda polega na skoszeniu trawy „na jakość” bez limitu czasowego, z kolei finał jest już na czas – wyjaśniał główny organizator konkursu, Kazimierz Cholewa. – Chcemy w ten sposób nawiązać do przeszłości, przecież kiedyś Stonawa była nie górniczą, ale rolniczą gminą.

Największy aplauz wśród publiczności wywołała 72-letnia Zdenka Mazurowa z Kocobędza, kobieta pracująca, która żadnej pracy się nie boi, a kosa nigdy nie była jej straszna. – 20 lat pracowałam w lesie, chodziłam też

w weekendy pomagać w pracach porządkowych na cmentarzu, no i hodowałam kozy, którym trzeba było dać trawę. Koszę nie tylko u siebie, ale pomagam też sąsiadom – wyjaśniała uczestniczka, która do konkursu zgłosiła się razem z córką Włastą Frydową. Tym razem uczeń przerósł mistrza i córka zajęła pierwsze miejsce.

Z kolei wśród mężczyzn triumfował zeszłoroczny zwycięzca, Tadeusz Szwed. Stonawianin przyznaje, że trenował już właściwie od chłopięcych lat.

– Nie udało mi się niestety przekazać tej tradycji następnym pokoleniom, ten „sport” po pro-

stu już zanika i za kosę chwytam od święta, tak jak tutaj – dodał czołowy kosiarz.

Punktem kulminacyjnym była oczywiście niedziela – mszom świętym w języku czeskim i polskim przewodniczył oraz kazanie wygłosił ks. prałat Jan Nikiel, kanonik Kapituły Katedralnej na Wawelu oraz proboszcz i dziekan Bazyliki archikatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie. W niedzielne popołudnie w Parku PZKO wystąpiły orkiestry górnicze, mażoretki, zespół dixielandowy Stanley's Dixie Street Band oraz folkowo-rockowa grupa Jelen.

## Ślascy drwale

Gdzie drwa rąbią, tam wióry glecą. I sporo poleciało wiórów w tę niedzielę na terenie Parku Wędryńskiego podczas tegorocznej, dziewiątej już edycji konkursu „Ślaski Drwał”. O ten tytuł walczyło bowiem dwunastu zawodników z obu stron granicy. Impreza ta od samego początku ma rangę międzynarodową i organizowana jest z partnerską gminą Wędrzyn – z Golezowem.

– Myślę, że to jest bardzo dobry przykład takiej wzajemnej współpracy, troszeczkę w innym kierunku – powiedział Bogusław Raszka, wicewójt Wędrzyna. – To nie jest teatr ani sport, tylko zupełnie inna branża i przychodzi inna publiczność. Przede wszystkim było dość dużo ludzi z polskiej strony.

– Ja mam piłę motorową – dodał Raszka, ale nie jestem żadnym profesjonalistą pod tym względem, choć ciążę umiem.

Piła nie jest obca i Milanowi Zakrzewskiemu, szefowi komisji kultury i zieleni w Wędrzynie, konferansjerowi i wodzirejowi tej imprezy.

– Ale tu bym z tymi zawodnikami nie konkurował – zaznaczył.

Dyscyplin, w których drwale musieli się wykazać zarówno szybkością, jak i precyzją było kilka. Od wymiany łańcucha, poprzez przecięcie kłosa drewna tak, aby nie dotknąć podłoża piłą, symulację ścinki drzewa, po obcinanie „gałęzi”, czyli wbitych wcześniej w kłose drewnianych tyczek.

Zwycięzcą tegorocznej edycji został Pavel Noga z Tyry, drugie i trzecie miejsce zajęli Wojciech i Jan Maciejewscy z Jaworza – syn z ojcem. W zeszłym roku Wojciech też był na drugim miejscu, natomiast Pavel, który uczestniczył w konkursie od 2011 roku, już po raz czwarty zdobył tytuł „Ślaskiego Drwala”. Jest leśnikiem, ale w przeszłości zajmował się także wycinaniem drzew.

W przerwie między konkurencjami drwali wystąpili rzeźbiarze, również z obu stron granicy, których zadaniem było wykonanie piłą spalinową jakiejś figury. Swoją pracę kończyli w strugach



Fot. jot

deszczu, który nagle zawiał i dosłownie załazł niemal pół placu, gdzie toczył się konkurs. Ludzie brodzili po kostki w wodzie, co – szczególnie dla dzieci – stano-

wiło nieoczekiwaną atrakcję tego dnia.

Nieoczekiwaną, bo inne atrakcje były planowane, jak liczne konkursy i zawody. Jedne dzieci bawiły się

w drwali, inne stawiały drewniany domek. W ramach imprezy była również wystawa sprzętu do prac w lesie i ogrodzie.

(jot)



# Czego na »Gorolu« jeszcze nie było

72. Gorolski Święto w Jabłonkowie zbliża się wielkimi krokami. Odbędzie się od 2 do 4 sierpnia. Co przyniesie ten trzydniowy festiwal folkloru i czy po tylu latach można wymyślić jeszcze coś nowego?

**Beata Schönwald**

Dla tych, którzy jeszcze nie byli na Gorolskim Święcie, a także dla tych, którzy nie zastanawiali się dotąd nad definicją tej trwającej od czasów powojennych imprezy, prezes Miejskiego Koła PZKO w Jabłonkowie i dyrektor festiwalu, Jan Rytko, ma przygotowaną odpowiedź. – Gorolski Święto to największa cykliczna, powtarzająca się co roku impreza Polaków na Zaolziu. To międzynarodowe spotkanie folklorystyczne o charakterze kulturalno-oświatowym i edukacyjnym – mówi.

**Naucz się czardasza**

Gorolski Święto w Jabłonkowie trwa trzy dni i – co najważniejsze – każdy dzień ma swoją własną koncepcję. – Piątek to taki dzień dla „fajnszmekrów” kultury ludowej – uważa jeden z twórców scenariusza programowego imprezy, Leszek Richter, mając na myśli seminarium w Domu PZKO o dziedzictwie kulturowym chorwackiej Sławonii, a także to, co później będzie się działo w Lasku Miejskim. – Dla nas, folklorystów, piątek jest najlepszym dniem – potwierdza odpowiedzialna za scenariusz i promocję, Lucyna Tomek. Informuje, że na ten dzień zaplanowano dwa bloki programowe. W tym pierwszym zaprezentują się najmłodsi wykonawcy – kapele, śpiewacy, gawędziarze, laureaci młodzieżowych konkursów gwarowych, w drugim zagrają renomowane kapele z Polski, Słowacji, Węgier i wspomianej wcześniej Sławonii. – Po raz pierwszy będziemy gościć u nas górali rusińskich, wystąpi też znakomita kapela węgierska – precyzuje Richter.

Z zespołem węgierskim wiąże



• Nieodłącznym elementem Gorolskiego Święta jest niedzielny korowód, w którym można zobaczyć m.in. pomysłowe wozy alegoryczne. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

zem wspólnie z Dorotą Cymorek. Swoim młodym następcą przekaże mikrofon również znakomity w tej roli Tadeusz Filipczyk. I tak drugą część programu razem z Gabrzią Pazderą poprowadzą Marian Mazur i Chrystian Heczko.

Sobotni program zakończy popularny wśród młodzieży Karnawał Gorolski. Rozpocznie się o godz. 20.00 i potrwa do 1.00. Godzinę później wyjedzie specjalny pociąg z dworca kolejowego w Nawsiu w kierunku Czeskiego Cieszyna i Hawierzowa. Będzie się zatrzymywać na wszystkich stacjach.

**Wóz najpiękniejszych góralek**

Gorolski Święto bez imprez towarzyszących nie byłoby imprezą, do której ludzie przyzwyczaili się przez lata. W piątek mam na myśli, oczywiście, Kawiarenkę „Pod Pegazem”, w sobotę Rajd Turystyczny „O kyprec Macieja” i Bieg Przełajowy

już w piątkowym artykule zapowiadającym tegorocznego „Gorola”. Nie zdradziliśmy jednak szczegółów dotyczących korowodu połączonego z przeglądem wozów alegorycznych, a – jak się okazuje – w tej kwestii też szykuje się nowość. – Po raz pierwszy w korowodzie pojedzie wóz alegoryczny z Istebnej, a na nim wszystkie kandydatki do tytułu Najpiękniejszej Góralki 2019. O tytuł walczyły tydzień temu w Istebnej również cztery Zaolziańki i każda zdobyła nagrodę – przypomina Richter.

Dyrektor festiwalu dodaje natomiast, że kto nie będzie mógł osobiście zobaczyć tego wszystkiego, co od piątku do niedzieli będzie się działo w Lasku Miejskim w Jabłonkowie, dzięki transmisji on-line będzie mógł śledzić na żywo wszelkie wydarzenia tegorocznego 72. Gorolskiego Święta. Wystarczy wejść na stronę [www.gorolskiswieto.cz](http://www.gorolskiswieto.cz).



POLSKI BIZNES <sup>(37)</sup>

## Specjalista od zdrowego snu

Sypialnia to szczególne miejsce w każdym domu. Jej wnętrzu ma nam zapewnić zdrowy sen, powinno więc kojarzyć się z relaksem i odpoczynkiem. Ekspertem od tego typu oryginalnych i funkcjonalnych aranżacji jest Roman Samiec, właściciel firmy 4sleep z Bystrzycy. – Od prawie trzydziestu lat pomagamy ludziom dobrze się wyspać, myślę więc, że stałem się w tym temacie specjalistą – żartuje.

Roman Samiec jest z wykształcenia inżynierem maszyn. Przygodę z biznesem rozpoczął na początku lat 90. XX wieku. – Będąc jeszcze zatrudnionym w spółdzielni rolniczej założyłem z kolegą firmę instalatorską. Kończyłem wówczas budowę domu, potrzebowałem pieniędzy i w ten sposób chciałem dorobić do pensji. Niespodziewanie nasz biznes szybko się rozwinął, więc po roku zrezygnowałem z pracy na etacie. Przez kolejny rok pracowałem razem z kolegą, natomiast do branży tekstylnej trafiłem przez przypadek. Koleżanka poprosiła mnie, bym załatwił jej ortalion. Próbowałem, ale nigdzie go nie było. W końcu dotarłem do producenta w Liptowskim Mikulaszu i tam go kupiłem. Wydałem równowartość mojej dwuletniej pensji, więc po powrocie w domu było gorąco. Miałem jednak pomysł, co z tym towarem zrobić i tak się zaczęło – wspomina Roman Samiec, który zrezygnował z działalności w branży budowlanej i założył jednoosobową hurtownię tekstylną. – Kupowałem wówczas tkaniny od producentów i dostarczałem je do sklepów. Po aksamitnej rewolucji ludzie mieli pieniądze, natomiast brakowało towaru. By go zdobyć, trzeba było się sporo napracować. Wszystko sprowadzało się jednak o rękę. Co ciekawe, w ciągu trzech dekad sytuacja się diametralnie odwróciła. Teraz towaru na rynku jest mnóstwo, natomiast walczymy, żeby go sprzedać – tłumaczy Roman Samiec.

Jego pierwsza hurtownia działała piętnaście lat. W tym czasie rynek tekstyliów mocno się zmienił. Przede wszystkim panie przestały same szyc, ponieważ w sklepach pojawiło się mnóstwo gotowych rzeczy. Dlatego firma Romana Samca zmieniła profil i oprócz materia-

łów do szycia zaczęła oferować tekstylia służące do wyposażenia domowych wnętrz, a nawet bieliznę i pasmanterię. Biznesmen otworzył sklep w centrum Starego Miasta w Trzyciu. Kolejny sklep zaczął działać przy ul. Dukielskiej w Jabłonkowie, a trzeci „pod laubami” na rynku Masaryka w Łyżbicach.

– Mój najtrudniejszy biznesowy moment nastąpił, gdy zdecydowałem się zastawić dom, by zdobyć pieniądze na rozwój firmy. Ta decyzja nie byłaby możliwa, gdyby nie żona, która przystała na mój pomysł i do dziś mocno mnie wspiera. W efekcie jest jednym z filarów, na jakich opiera się nasza firma – przekonuje mój rozmówca, który przed kilkunastu laty uruchomił w Bystrzycy również hurtownię. – Zaczynaliśmy od poduszek i kołder, ale stale rozszerzamy asortyment i dziś w ofercie mamy materace, koce, prześcieradła czy galanterię tekstylną, a od 2017 roku także zabawki – dodaje.

Wbrew stereotypom największą konkurencją dla mieszkającego w Oldrzychowicach przedsiębiorcy, nie są wcale Azjaci. W branży tekstylnej mocne są bowiem firmy znad Wisły. Bliskość granicy sprawia zaś, że wielu mieszkańców naszego regionu robi zakupy właśnie w Polsce. – Nauczyliśmy się jednak z tym żyć. Na co dzień współpracujemy też z polskimi firmami – mówi Roman Samiec i przekonuje, że branża tekstylna stale ewoluuje, a wpływa na to nie tylko zmieniająca się technologia, ale także nasze poglądy...

– Współcześnie ludzie bardziej o siebie dbają. Uprawiają sporty, zmieniają dietę, przekonują się, jak ważny jest dobry sen. Dawniej ludziom wystarczył jeden materac na całe życie, teraz coraz częściej go wymieniają. Do tego, ponieważ problemem stają się alergie, często reagując z pierza na rzecz nowoczesnych materiałów wykonanych ze sztucznych włókien. A w proporcji do naszych zarobków w ciągu ostatnich 30 lat te nowoczesne tekstylia mocno potaniały i dziś kosztują zaledwie jedną trzecią tego, ile musielibyśmy na nie wydać na początku lat 90. Z drugiej jednak strony, to nie są artykuły pierwszej potrzeby, dlatego w hierarchii



Fot. WITOLD KOZDON

domowych potrzeb lokowane są dość nisko. Ludzie o wiele wyraźniej widzą potrzebę wyjazdu na wczasy czy napięcia się piwa niż kupna nowej pościeli – tłumaczy Roman Samiec, który od kilkunastu lat prowadzi również w sklep internetowy.

– W sieci także dobrze sobie radzimy, a obok sprzedaży detalicznej prowadzimy tam również sprzedaż hurtową, głównie z myślą o właścicielach sklepów, pensjonatów, hoteli czy szpitali. Tego typu klienci po rejestracji otrzymują od nas indywidualne hasła i po zalogowaniu się widzą na naszej stronie ceny hurtowe, dzięki czemu nie muszą już z nami niczego negocjować – wyjaśnia.

Zdaniem oldrzychowickiego przedsiębiorcy, w biznesie najlepsza jest jednak możliwość realizacji swoich marzeń. – Zatrudnienia na własny rachunek nie można porównywać z pracą na etacie. Oczywiście własna działalność wymaga wielkiego zaangażowania, dużej dyscypliny, a czasami i poświęcenia, ale gdy przynosi efekty, daje niezwykle dużo zadowolenia – przekonuje.

(wk)

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

## Kompetencje twarde i miękkie

Jeżeli mówimy o kimś, że brak mu kompetencji do sprawowania ważnej funkcji lub objęcia wysokiego stanowiska, mamy najpewniej na myśli nieodpowiednie wykształcenie, zbyt małe doświadczenie, luki w wykształceniu zawodowym, słabą znajomość języków obcych... Psycholodzy określają takie umiejętności mianem twardych kompetencji. Od lat zwykliśmy uznawać je za kluczowe dla odnośzenia sukcesów na rynku pracy. Także dziś właśnie na nich skupiamy się, pisząc CV lub przygotowując się do rozmowy kwalifikacyjnej. Coraz więcej pracodawców, szukając nowych pracowników i współpracowników, zwraca jednak uwagę na tzw. miękkie kompetencje (po angielsku soft skills).

Miękkie kompetencje to cechy i umiejętności, których nie sposób zmierzyć ani porównywać, które jednak o kandydacie często mówią więcej, aniżeli dyplom dobrej szkoły lub zaświadczenie o zaliczeniu kolejnych szkoleń. Jak twierdzą niektórzy pracodawcy, miękkie kompetencje to często zaleta starszych

pracowników, przy czym jednak wielu z nich nawet nie zdaje sobie z tego sprawy. Bywa, że tak zwane rozmowy kwalifikacyjne odbywają się dziś w miejscach na pierwszy rzut oka dziwacznych – w samochodzie, w łódce, na karuzeli... Wszystkomo po to, aby dowiedzieć się, jak osoba ubiegająca się o pracę radzi sobie w nieoczekiwanych lub nielawnych dla siebie sytuacjach. Miękkie kompetencje pracowników dla mądrych szefów były zresztą ważne także w przeszłości, chociaż nikt ich tak jeszcze nie nazywał. Podobno osoba, która sięgała po solniczkę, zanim jeszcze próbowała konkretniej potrawy, w firmie legendarnego Tomaśa Bati raczej nie miała szansy na szybki awans.

Kompetencje miękkie to przede wszystkim umiejętność komunikacji i współpracy, a także opamiętanie, empatia, otwartość na świat i ludzi. Wraz z gwałtownym rozwojem technologii takie właściwości kompetencji są coraz bardziej potrzebne na rynku pracy. Twarde kompetencje o wiele łatwiej w razie potrzeby zastąpić „kompetencją”

robotów czy automatów, kompetencji miękkich, przedstawiających jakże ważny pierwiastek ludzki, jeszcze długo prawdopodobnie nie będzie w stanie zastąpić. Kompetencje miękkie są niezwykle ważne dla przyszłych liderów i menedżerów. Bez nich szybko może się okazać, że zespół, w którym nie brakuje znakomitych fachowców, pomimo wszystko nie pracuje tak, jak powinien. Szefowie pracujący w nowoczesnych firmach powinni mieć bowiem przede wszystkim odpowiednie podejście do ludzi. Odpowiednie nie tylko mieć wizję i świadomość celu, ale także powinni pociągać za sobą ludzi, zmotywować ich oraz inspirować do pracy. Z badań, którymi objęto szefów reprezentujących 1300 firm z całego świata, wynika, że u pracowników cenią oni przede wszystkim kreatywność, innowacyjność i rozwiniętą inteligencję emocjonalną. To właśnie inteligencja emocjonalna, obok tradycyjnego IQ, stanowi jedną z dwóch kluczowych miękkich cech, niezbędnych do osiągnięcia sukcesu.

Trzeba jednak dodać, że bynajmniej nie wszyscy pracodawcy i pracownicy dostrzegają i doceniają znaczenie miękkich kompetencji. Z drugiej strony wiele osób deklaruje, że takie kompetencje na pewno posiada, chociaż w rzeczywistości nie umie lub nie chce z nich korzystać. A przecież warto sobie uświadomić, że bycie komunikatywnym to nie to samo, co umiejętność mówienia o wszystkim i o niczym. Osoba komunikatywna potrafi jasno i przekonująco przedstawić swoje poglądy, umie jednak także uważnie słuchać i dyskutować, dostosowując się do poziomu swojego rozmówcy. Umiejętność zarządzania to coś więcej, aniżeli obcesowe wydawanie poleceń i kontrolowanie podwładnych. Pod tym pojęciem kryją się zdolności organizacyjne, umiejętność współpracy z kolektywem, mądre planowanie realizacji zadań, przewidywanie ewentualnych trudności, rozwiązywanie nieuniknionych przecież w każdym zespole konfliktów. Elastyczność to nie tylko zgoda na nieokreślony czas

pracy czy gotowość do wyjazdów służbowych, ale także akceptacja zadań, które tylko częściowo leżą w zakresie naszych obowiązków, oraz zdolność do szybkiego dostosowania się do nowej sytuacji. Nie wolno zapominać o innym jeszcze elemencie kompetencji miękkich, mianowicie o wysokiej kulturze osobistej.

Kompetencje twarde warto budować i poszerzać przez całe życie – ucząc się nowych rzeczy, zdobywając nowe doświadczenia, zaliczając przeróżne kursy i szkolenia. Rozwijając trzeba też kompetencje miękkie, pamiętając jednak o tym, że to proces polegający na zmianianiu i doskonaleniu siebie, a nie innych.

Za kilkanaście lat ponad trzy czwarte pracowników będą stanowiły osoby urodzone w latach 80. i 90., czyli generacje Y i Z. Taka zmiana pokoleniowa niewątpliwie wymusi nowy kanon kompetencji. Należy się spodziewać, że to właśnie kompetencje miękkie w wielu dziedzinach życia będą odgrywać decydującą rolę.

## Wędrowną życie jest człowieka

Pielgrzymi z obu stron Olzy z pieśnią i modlitwą na ustach razem wędrują do Jasnogórskiej Pani. W sobotę rano po mszy św. w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Czeskim Cieszynie na pielgrzymkowy szlak wyszli uczestnicy XXIX Pieszej Pielgrzymki z Zaolzia na Jasną Górę. Przed nimi w sumie 153 km. W sobotę pokonali najdłuższy odcinek – 34 km znad Olzy do Krzywiz. Dziś rano ruszyli z Kochłowic przez Piekary Śląskie aż do Brynicy.

Pielgrzymki do Matki Bożej Częstochowskiej z Zaolzia organizowane są już od 1991 roku – zapoczątkowali je Jadviga i Franciszek Frankowie z Czeskiego Cieszyna. Pielgrzymi mieli wówczas okazję zobaczyć Jana Pawła II, który odwiedził Częstochowę z okazji VI Światowych Dni Młodzieży. 28 lat później do Częstochowy wędruje ponad 80 osób (dołączą do nich jeszcze na trasie kolejne). – W tym roku towarzyszy nam temat „Zjednoczeni w duchu”. Chcemy się jednoczyć nie tylko jako na-



• Uczestnicy pielgrzymki wyruszyli na trasę w sobotę. Dojdą na Jasną Górę w czwartek. Tam powitają ich ojcowie paulini oraz rodziny, które dojdą na miejsce autobusem. Fot. SZYMON BRANDYS

rodry, ale – z uwagi na miejsce zamieszkania – także jako wyznania

– wyjaśnia Jolanta Bubik, dyrektor pielgrzymki.

Na szlak ruszyli pielgrzymi, którzy „mają w nogach” już tysiące

(szb)



W SKRÓCIE

**MAJCHRZAK CORAZ BLIŻEJ ELITY.** Krajobraz po Wimbledonie bez większych zmian. Nadal na czele męskiego rankingu ATP znajduje się Serb Novak Djoković. Najlepszy z Polaków, Hubert Hurkacz, plasuje się na niezłym 44. miejscu. Do elity zbliża się również Kamil Majchrzak. Triumfator tegorocznego Challengera w Ostrawie ostatnio rywalizował w Newport na nawierzchni trawiastej, a w ten weekend zaliczył udane kwalifikacje do turnieju w Atlancie. – Każdy mecz z zawodnikami z czołowej setki drabinki ATP daje mi satysfakcję i zarazem gwarancję, że podążam w dobrym kierunku – powiedział „Głosowi” Majchrzak, który w aktualnym rankingu zajmuje 102. miejsce.

**BONIEK: POPEŁNIANE SĄ WCIAŻ TE SAME BŁĘDY.** Zbigniew Boniek, prezes Polskiego Związku Piłkarskiego, ostro skrytykował politykę transferową klubów Lotto Ekstraklasy. Jak zawsze „Zibi” nie owijał w bawełnę. – Nasze drużyny klubowe co roku wydają pieniądze na wzmocnienia, ale moim zdaniem po każdym oknie transferowym są słabsze. Nie wyciągnięto wniosków i popełniono te same błędy – stwierdził na łamach portalu Onet.pl. – Już po pierwszych meczach sezonu widać, że największą wartością drużyn są młodzi polscy gracze.

**UDANY POWRÓT WŁOSZCZOWSKIEJ.** Maja Włoszczowska (Kross Racing Team) wywalczyła w niedzielę w Mrągowie po raz trzynasty mistrzostwo Polski w kolarstwie górskim. W rywalizacji mężczyzn triumfował Bartłomiej Wawak (Volkswagen SamochodyUżytkowe). Dla borykającej się z problemami zdrowotnymi wicemistrzyni olimpijskiej z Pekinu (2008) i Rio de Janeiro (2016) był to pierwszy start w tym sezonie. (jb)

# Wejście smoka

Start nowego sezonu w drugiej najwyższej klasie rozgrywek był dla piłkarzy Trzyńca zarazem początkiem nowego etapu. Drużynę spod Jaworowego poprowadził w sobotnim meczu na praskiej Julisce nowy trener Svatopluk Habanec. 50-letni szkoleniowiec nie mógł sobie wymarzyć lepszego debiutu.

Janusz Bittmar

Trzyńczanie w świetnym stylu pokonali na wyjeździe Duklę Praga – drużynę, która po spadku z Fortuna Ligi chce jak najszybciej wrócić do grona elity. W wygranej 3:2 maczali palce nowi piłkarze w kadrze Trzyńca – Filip Hlúpik i David Gáč. Pozyskany z FK Příbram napastnik Hlúpik szybko znalazł antidotum na niezbyt szczelną defensywę Dukli. Jego dwie bramki ustawiły przebieg spotkania, w którym podopieczni Svatopluka Habaneca pokazali nowoczesny futbol bez taryfy ulgowej. Na 0:1 trafił Hlúpik płaskim strzałem po błędzie stoperów Dukli, na 0:2 rykoszetem, zmieniając tor lotu piłki uderzonej przez Vaňka.

Dukla do przerwy zdążyła strzelić kontaktowego gola, a po zmianie stron nawet doprowadzić do wyrównania po akcji Tetoura i celnym uderzeniu Holíka. To było jednak ze strony eks-pierwszoligowca wszystko. Dobrze poukładani goście spokojnym atakiem pozycyjnym zdobyli stracone pozycje, strzelając na dwanaście minut przed końcem zwycięskiego gola. Bohaterem trzynieckiej drużyny został Gáč, który w 18. minucie zmienił na murawie kontuzjowanego Imricha Bedecsa. Gracze Dukli popełnili błąd w asekuracji stałego fragmentu gry, zapominając o tylnym słupku swojej bramki, co były obrońca Brna skrzętnie wykorzystał.

Trzyńczanie pod wodzą Svatopluka Habaneca wrócili do kla-



• Akrobatyczne popisy piłkarzy Dukli Praga nie wystarczyły. Trzyńczanie zagrali pomysłowo i zastrzeżenie sięgnęli po trzy punkty. Fot. ARC Dukla Praga

sycznego ustawienia 4-4-2. Taki schemat gry wymaga dobrej współpracy wszystkich formacji. W Pradze założenia taktyczne wypaliły w stu procentach. Świetnie zagrali zarówno obrońcy, jak też boczni pomocnicy wspierający na flankach ofensywne akcje. Dżokerem trzynieckiego zespołu został Hlúpik, który w korzystnym świetle pokazał się również w meczach sparingowych. Nowy trener, nowe nadzieje? Oby – twierdzą jedno-głośnie kibice trzynieckiego futbolu, wypatrując z niecierpliwością debiutu swoich pupiłów na Stadionie Rudolfa Łabaja. Muszą

FNL

## DUKLA PRAGA – FOTBAL TRZYNIEC 2:3

Do przerwy: 1:2. Bramki: 30. Krunert, 54. Holík - 11. i 25. Hlúpik, 78. Gáč. Trzyńec: Adamuška, Omasta, Bedecs (18. Gáč), Kušník, Janoščin - Arroyo, Vaněk, Machalík (76. Samiec), Cienciala (66. Janošík) - Hlúpik, Kubala. W innych meczach 1. kolejki: Witkowice - Chrudzim 0:1, Vlašim - Brno 2:2, Sokolow - Hradec Kralowej 0:0, Pardubice - V. Žižków 2:1, Lišeň - Varnsdorf 2:2, Prościejów - Wyszegrad 1:0.

jednak uzbroić się w cierpliwość, albowiem również w zaplanowanej na najbliższy weekend 2. kolejce FNL eskadra Svatopluka Habaneca zaprezentuje się na obcym



• Podium konkursu indywidualnego w Wiśle. Od lewej: Dawid Kubacki, Timi Zajc i Jewgienij Klimow. Fot. PZN

### Kadra Polski w Hinterzarten

W najbliższy weekend zawody FIS Grand Prix zagospodzą w Hinterzarten, gdzie rozegrany zostanie konkurs indywidualny oraz konkurs drużyn mieszanych. Trenerzy Michal Doležal i Maciej Maciusiak powołali do składu polskiej reprezentacji: Macieja Kota, Stefana Hulę, Aleksandra Zniszczoła, Andrzeja Stękałę, Pawła Wąska, Klemensa Murańkę i Tomasza Pilcha.

Lepszy od Dawida Kubackiego był tylko Timi Zajc. Słoweniec uzyskał 133,5 oraz 128,5 metra i Polaka pokonał o 6,6 punktu. Podium niedzielnego konkursu uzupełnił Rosjanin

Jewgienij Klimow. W najlepszej „10” znalazł się również wiślanin Piotr Żyła, który po skokach na odległość 127 oraz 126,5 metra zajął piątą pozycję. (jb)

## Początek jak z bajki

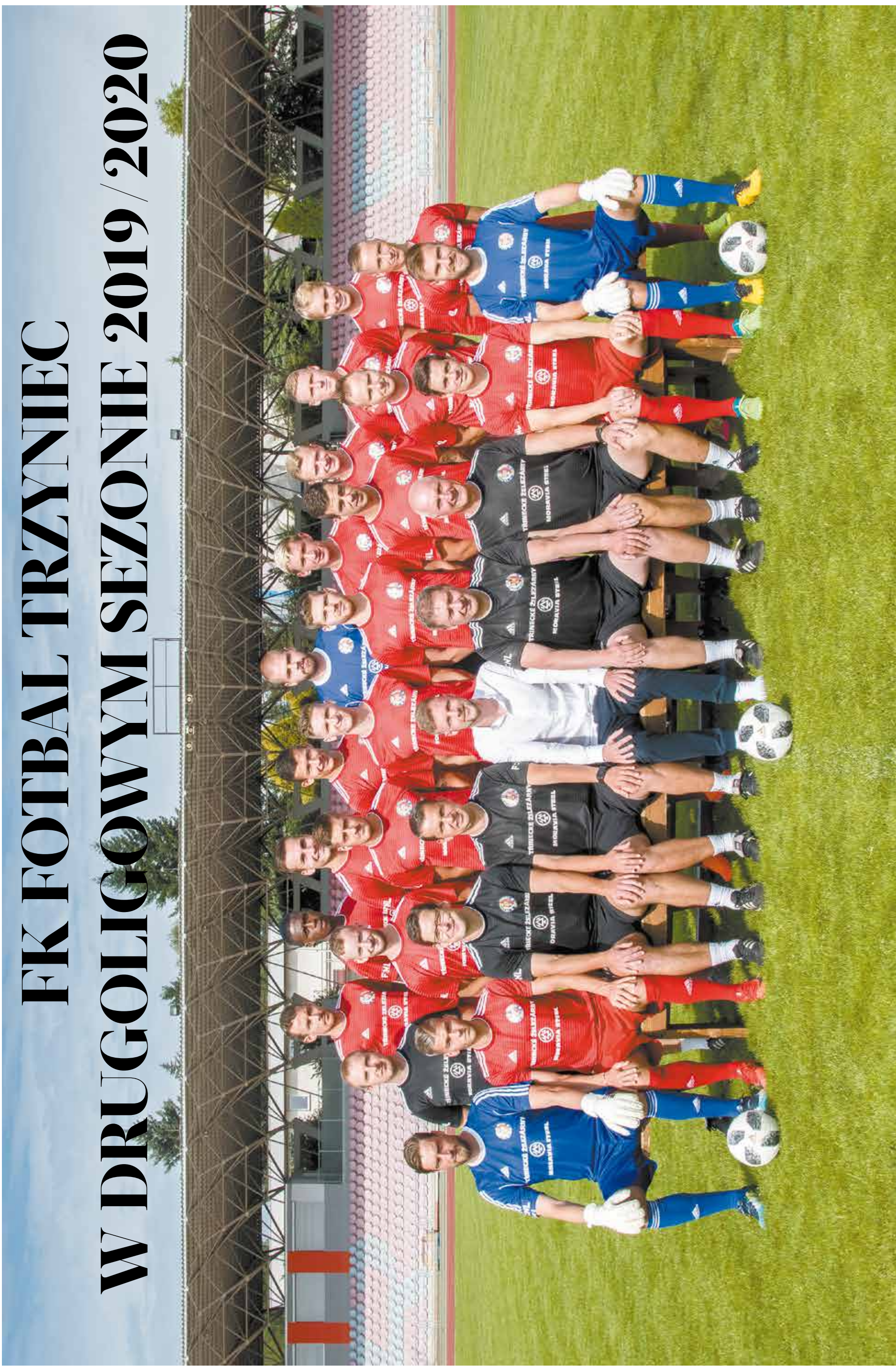
Polscy skoczkowie kochają Wisłę, a Wisła kocha skoczków. W inauguracyjnych zawodach Letniej Grand Prix biało-czerwoni pokazali klasę, wygrywając w sobotę po raz szósty w Wiśle turniej drużynowy. Biało-czerwoni rozpieszczali w weekend widzów do samego końca. W niedzielnych konkursie indywidualnym piękne skoki oddał Dawid Kubacki, zajmując drugie miejsce. Lepszy od Dawida Kubackiego na wiślańskim obiekcie był tylko Słoweniec Timi Zajc.

Zadowolony Michal Doležal, czeski szkoleniowiec przy sterze polskiej reprezentacji, po konkursie nie omieszkął przypomnieć dziennikarzom, że to dopiero początek letniej zabawy, a najważniejsza – zimowa część sezonu – dopiero przed nami. – Pokazaliśmy, że letnie treningi nie poszły na marne. Cieszę się ze zwycięstwa w drużynówce, jak również

dobrej postawy chłopaków w konkursie indywidualnym – stwierdził Doležal. W sobotnim konkursie drużynowym jego podopieczni dosłownie znokautowali rywali. Piotr Żyła, Aleksander Zniszczoł, Kamil Stoch i Dawid Kubacki skakali równo i daleko, dzięki czemu drugą reprezentację Słowenii pokonali o prawie 60 punktów. Podium uzupełnili zawodnicy reprezentacji Norwegii. Duże oczekiwania były związane z Kamilem Stochem. Gwiazdor polskiej drużyny na starcie letniego sezonu zawsze rozkręcał się powoli i tym razem było podobnie. – Moje skoki nie były jakoś bardzo spektakularne, ale muszę przyznać, że drugi skok przyniósł mi bardzo dużo radości – ocenił Stoch. – Jeżeli będę oddawał takie skoki jak ten drugi konkursowy, to lato może nie być takie trudne dla mnie – dodał. – Latem tory są inne niż zimą i nie jest powiedziane, że jeśli dziś

jeżdżę bardzo dobrze, to zimą będzie tak samo. Muszę lato dosyć solidnie przepracować pod tym kątem i mam nadzieję, że złapię dobre czucie w pozycji najazdowej, ustabilizuję to i na tory lodowe wejdę dobrze, nie musząc zaczynać od nowa.

Niedzielne zawody indywidualne zostały przeprowadzone w doskonałych warunkach. Prawie doskonale skakał też Dawid Kubacki, któremu zabrakło niewiele do zwycięstwa w konkursie indywidualnym. Polak skoczył 128 i 131 m. – Myślę, że był to fajny konkurs. Ta burza, która nas dzisiaj postraszyła, na szczęście pozwoliła nam poskakać w suchych kombinizonach, więc to jest coś, co nas jako zawodników cieszy, bo nikt nie lubi skakać w mokrym kombinizonie – stwierdził Kubacki – Myślę, że ładna pogoda pozwoliła kibicom rozluźnić się i pobawić. Atmosfera dzisiaj była naprawdę fajna.



• Górny rząd od lewej: Filip Hlúpik, Luis Arroyo, Filip Kubala, Martin Samiec, František Chmielec, Denis Nieslanik, Lukáš Cienciala, Tomáš Omasta, David Machalík  
• Środkowy rząd od lewej: Jaroslav Mikulec (masażysta), Jiří Janoščin, Imrich Bedecs, David Gáč, Erik Šula, Tomáš Wojnar, Jiří Valenta, Martin Janošík  
• Dolny rząd od lewej: Lukáš Paleček, Richard Vaněk, Karel Maceček (fizjoterapeuta), Marek Jakus (asystent trenera), Svatopluk Habanec (główny trener), Svatopluk Schläfer (trener bramkarzy), Ondřej Kušník, Jiří Adamuška.  
Fot. LUKÁŠ FILIPEČ







# POST SCRIPTUM

## UŚMIECHNIJ SIĘ



## MINIKWADRAT MAGICZNY I

Poziomo i pionowo jednakowo:

- 1

2

3

4
- 1

2

3

4
1. związek sportowy lub inaczej stowarzyszenie

2. w muzyce powoli lub model Nissana

3. porozumienie kończące spór

4. wyspa na Oceanie Atlantyckim

Wyrazy trudne lub mniej znane: BOAZ

1	2	3	4

## MINIKWADRAT MAGICZNY II

Poziomo i pionowo jednakowo:

- 1

2

3

4
- 1

2

3

4
1. literacka historia rodu

2. teren wodny

3. towarzyszą mowie, mowa rąk

4. przyprawa do ciast i trunków

Wyrazy trudne lub mniej znane: ANYŻ

1	2	3	4

## NASI DZIAŁACZE

### JANINA KANTOR

Moją rodzinną wioską są Oldrzychowice, a zespół, któremu poświęcałam i nadal poświęcam dużą część wolnego czasu, nosi tę samą nazwę. Związana z nim jestem od momentu jego założenia w 1979 roku: najpierw jako tancerka, a później również jako szefowa. „Oldrzychowicami” kierowałam przez trzy lata na przełomie lat 80. i 90. ub. wieku, a kiedy w 2005 roku zrodził się pomysł założenia „Młodych Oldrzychowic”, stanęłam na czele tej młodszej formacji. Prowadziłam ją przez kolejnych dwanaście lat aż do momentu połączenia obu grup. W chwili obecnej istnieje więc tylko jeden Zespół Taneczny „Oldrzychowice”, działający pod kierownictwem Marka Grycza. Nadal jestem jego członkiem i obecnie razem z grupą tancerzy-seniorów przygotowuję się do występów w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej, a następnie do koncertu jubileuszowego zespołu, który odbędzie się 12 października. Fakt, że już prawie 40 lat jestem związana z „Oldrzychowicami” wynika z mojego zamiłowania do folkloru i tańca. Pasjonuje mnie historia tego regionu, czego nauczyły mnie mama i babcia. Kocham taniec, ponieważ daje mi zadowolenie i relaks po wymagającej pracy zawodowej. Moja aktywność w MK PZKO w Oldrzychowicach nie ogranicza się jednak tylko do pracy w zespole tanecznym. Działam również w zarządzie Koła. Oprócz tego jestem już drugą kadencję członkiem komisji ds. mniejszości narodowych miasta Trzyńca. Funkcję przewodniczącej tej komisji objęłam przed trzema laty po śmierci mojego poprzednika, ks. Bogusława Kokotka.

Skoro już o mnie mowa, to zdradzę jeszcze, że z zawodu jestem prawnikiem i pracuję w kancelarii adwokackiej w Trzyńcu. Mam wspaniałą rodzinę, męża i trójkę dzieci. Tak się złożyło, że starsza córka poszła w moje ślady, tańczy w „Oldrzychowicach” i prowadzi zespół „Dziecka z Oldrzychowic”.

(sch)



Fot. BEATA SCHÖNWALD

## LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem dodatkowym logogryfu jest dokończenie fraszki Jana Izzydora Sztaudyngera: „Głupi, a nadgorliwy do ognia dolewa...”

- 1

2

3

4

5

6

7

8

9

10
1. słynny obrońca reduity na Woli

2. symbol chrześcijaństwa

3. ogrodowy opiekacz do kiełbasek

4. pierwiastek chemiczny o symbolu Ar

5. celtycki kapłan

6. skandynawski duch podziemi

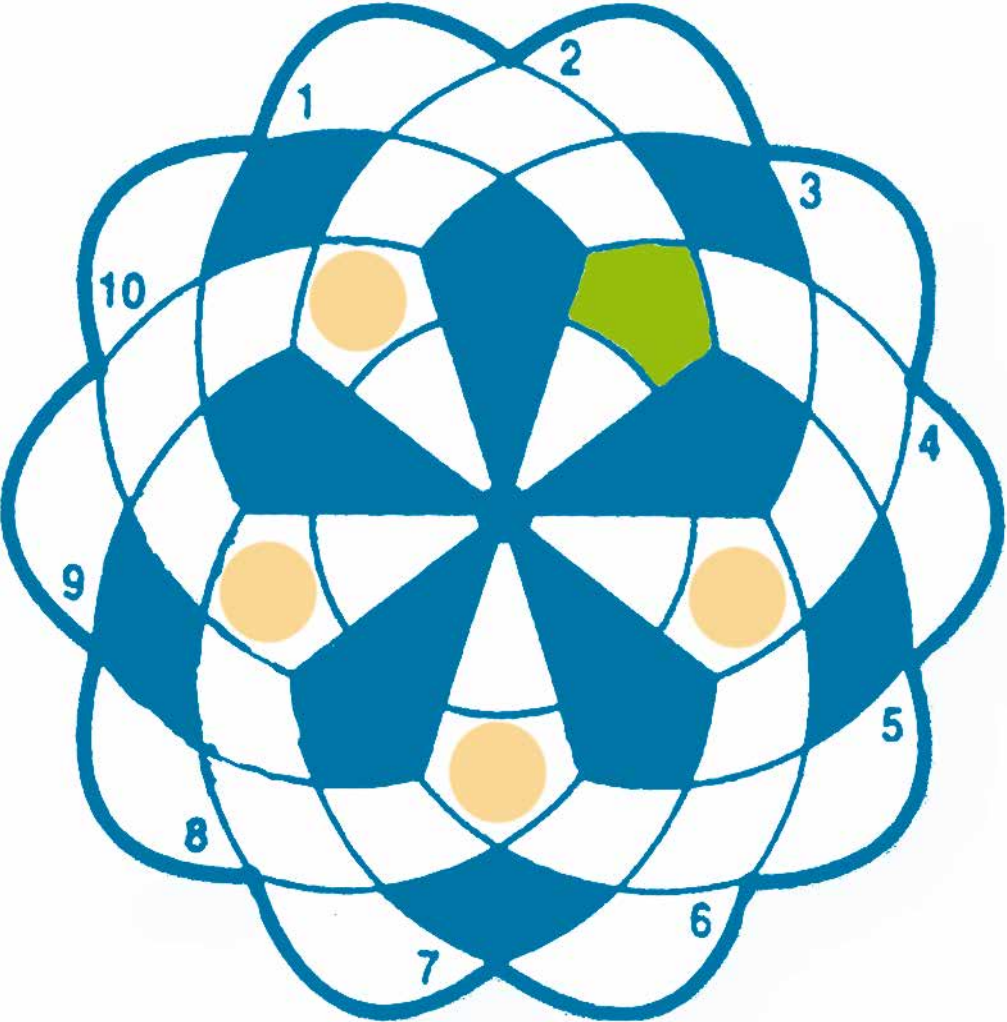
7. nadawana ulicom, placom

8. model Škody lub klub piłkarski z Wiednia

9. stolica nad Sekwaną

10. inaczej kolor

Wyrazy trudne lub mniej znane: TROLL



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: [info@glos.live](mailto:info@glos.live). Termin ich nadsyłania upływa w piątek 2 sierpnia 2019 r. Nagrodę książkową za rozwiązanie zadań z 9 lipca 2019 otrzymuje Jan Stebel z Gnojnika. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie logogryfu łukowatego z 9 lipca: BLASKU  
Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 9 lipca: 1. TRAN 2. ROTA 3. ATAK 4. NAKO  
Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 9 lipca: 1. MISIA 2. IBER 3. SETI 4. ARIA